

Ewangelia wg Jana

J 1,1-18 Na początku było słowo i słowo było u Boga i bogiem było słowo. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie się stało, a bez niego nic się nie stało z tego co się stało. W nim było życie, a życie było światłem ludzi. A światłość ukazuje się w ciemności i ciemność go nie ogarnęła. Pojawił się człowiek wysłany od Boga, na imię miał Jan. Ten przyszedł dać świadectwo, aby zaświadczyć o świetle, aby wszyscy przezeń uwierzyli. Nie był on światłem, ale miał świadczyć o świetle. Było światło prawdziwe, które oświetla każdego człowieka, przychodzącego na świat. Na świecie było i świat przez nie się stał, a świat go nie poznał. Do swoich przyszło, a swoi go nie przyjęli. Tym zaś, którzy go przyjęli, dał władzę stania się dziećmi Boga, wierzącymi w jego imię, którzy nie z krwi, ani z woli ciała, ani z woli mężczyzny się urodzili, ale z Boga. I słowo stało się ciałem i rozbiło namiot wśród nas. I ujrzeliśmy jego chwałę, chwałę jako jednorodzonego od Ojca, pełnego łaski i prawdy. Jan świadcząc o nim wykrzyczał słowa: Ten był, o którym powiedziałem, przede mną stał się ten, który przychodzi po mnie, bo pierwaj był niż ja. Bo z jego pełni wszyscyśmy wzięli łaskę zamiast łaski. Bo Prawo zostało dane przez Mojżesza, a łaska i prawda stała się przez Jezusa Pomazańca. Boga nikt nie widział, a wyjaśnił {go} jednorodzony bóg będący w łonie Ojca.

J 1,19-34 A oto jest świadectwo Jana, gdy wysłali Żydzi do niego kapłanów i lewitów z Jerozolimy, aby go spytali: Kim jesteś? I wyznał i nie wyparł się i wyznał, że: Ja nie jestem Pomazańcem. I spytali go: Kim więc? Jesteś Eliaszem? I mówi: Nie jestem. Rzekli mu więc: Kto jesteś? Abyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali. Co mówisz sam o sobie? Powiedział: Jam głos wołającego na pustkowi, prostujcie drogę Pana, jak rzekł prorok Eliasza. A wysłańcami byli faryzeusze. I zapytali go i rzekli mu: Dlaczego więc zanurzasz, jeśli nie jesteś Pomazańcem, ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan: Ja zanurzam w wodzie, a wśród was stanął ten, którego wy nie znacie, ten przychodzący za mną, a ja nie jestem godny, aby rozwiązać rzemień jego sandała. To stało się w Betanii {inne rękopisy: w Betabarze} za Jordanem, gdzie przebywał Jan zanurzając. Nazajutrz widzi Jezusa idącego do niego i mówi: Oto baranek Boga, usuwający grzech świata. Ten jest, o którym rzekłem, za mną przychodzi mężczyzna, który stał się przede mną, bo pierwszy był niż ja. I ja go nie znałem, ale dla niego, aby ujawnił się Izraelowi, przyszedłem zanurzając w wodzie. I zaświadczył Jan mówiąc: Ujrzałem tchnienie zstępujące niczym gołąb z nieba i na nim pozostało. I ja go nie znałem, ale ten, który mnie posłał, abym zanurzał w wodzie, ten mi rzekł: Ten na kogo, jak zobaczysz, zstępuje tchnienie i na nim pozostaje, zanurza w tchnieniu świętym. I ujrzałem i zaświadczyłem, że ten jest synem Boga.

J 1,35-51 Nazajutrz znów Jan stał ze swymi dwoma uczniami i przyjrawszy się przechodzącemu Jezusowi mówi: Oto baranek Boga. A obaj uczniowie go usłyszeli i zaczęli iść za Jezusem. A Jezus obróciwszy się i zobaczywszy, że za nim idą, mówi im: Czego szukacie? Oni zaś rzekli mu: Rabbi, co się tłumaczy nauczycielu, gdzie przebywasz? Mówi im: Chodźcie, a zobaczycie. Poszli więc i zobaczyli, gdzie przebywa i u niego tego dnia pozostali, a było koło godziny dziesiątej. Jednym z tych dwóch, którzy to usłyszeli od Jana i poszli za nim, był Andrzej, brat Szymona Petrosa. Ten spotyka najpierw brata własnego Szymona i mówi mu: Znaleźliśmy Mesjasza, co się tłumaczy Pomazaniec. Zaprowadził go do Jezusa. Jezus przyjrzał mu się i rzekł: Ty jesteś Szymon syn Jana, ty zostaniesz nazwany Kefas, co tłumaczy się Petros {Skała}. Nazajutrz chciał pójść do Galilei, i spotyka Filipa i mówi mu Jezus: Pójdź za mną. A Filip był z Betsaidy, z miasta Andrzeja i Petrosa. Spotyka Filip Natanaela i mówi mu: Znaleźliśmy tego, o którym napisał Mojżesz w Prawie i prorocy: Jezusa syna Józefa, tego z Nazaretu. I rzekł mu Natanael: Czy z Nazaretu może być coś dobrego? Filip: Pójdź i zobacz. Zobaczył Jezus przychodzącego do niego Natanaela i mówi o nim: Oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstęp. Mówi mu Natanael: Skąd mnie znasz? Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Zanim cię Filip zawołał, ujrzałem, jak byłeś pod figowcem. Odpowiedział mu Natanael: Rabbi, ty jesteś syn Boga, ty jesteś król Izraela. Odpowiedział mu Jezus i rzekł: Wierzysz, bo powiedziałem ci, że ujrzałem cię pod figowcem? Ujrzysz rzeczy większe niż te. I mówi mu: Amen, amen mówię wam, ujrzycie otwarte niebo i zwiastunów Boga wchodzących i schodzących na Syna Człowieka.

2,1-12 A trzeciego dnia było wesele w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusa. Zaproszono zaś na wesele i Jezusa i jego uczniów. A gdy zabrakło wina, mówi matka Jezusa do niego: Wina nie mają. Mówi jej Jezus: Co mnie i tobie kobieto? Jeszcze nie nadeszła moja godzina. Mówi matka jego sługom: Czyńcie to, co wam powie. Było tam zaś sześć kamiennych stągwi ustawionych dla Żydów, by się oczyszczali, mieszczące w sobie po dwie lub trzy miary. Mówi im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż po brzegi. I mówi im: Zaczepnijcie teraz i zanieście nadzorcę służby. A oni zanieśli. Gdy zaś nadzorca służby spróbował wody, która stała się winem, a nie wiedział, skąd jest, zaś słudzy, ci, którzy zaczepnęli wodę wiedzieli, woła nadzorca służby pana młodego i mówi mu: Każdy człowiek najpierw stawia dobre wino, a kiedy staną się pijani, gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do teraz. Ten znak dał na początek Jezus w Kanie Galilejskiej i ujawnił swoją chwałę i uwierzyli w niego jego uczniowie. Potem on sam i jego matka i jego bracia i jego uczniowie zeszli do Kafarnaum i tam pozostał kilka dni.

2,13-25 I była blisko Pascha Żydów i Jezus wszedł do Jerozolimy. I zastał w Świątyni siedzących sprzedawców wołów i owiec i gołębi i bankierów. I uczyniwszy bicz z powrozów wyrzucił wszystkich ze Świątyni, i owce, i woły, i rozsypał monety wekslarzy i przewrócił stoły. I rzekł do sprzedających gołębie: Zabierzcie je stąd, nie czyńcie z domu mego Ojca domu handlowego. Przypomnieli sobie jego uczniowie, że jest napisane: Gorliwość o twój dom mnie pożera. Odpowiedzieli więc Żydzi i rzekli mu: Jaki znak nam pokazujesz, że to czynisz? Odpowiedział Jezus i rzekł

im: Zburzcie ten przybytek, a w trzy dni go podniosę. Rzekli więc Żydzi: Czterdzieści sześć lat ten przybytek budowano, a ty w trzy dni go podniesiesz? On zaś mówił o przybytku swego ciała. Gdy więc podniósł się z martwych, przypomnieli sobie jego uczniowie, że to mówił i uwierzyli Pismu i słowu, które powiedział Jezus. Gdy zaś był w Jerozolimie w święto Paschy, wielu uwierzyło w jego imię oglądając jego znaki, jakie czynił. A sam Jezus nie polegał na nich z tego powodu, że znał wszystkich i że nie potrzebował, by ktoś świadczył o człowieku, bo sam wiedział, co było w człowieku.

3,1-21 Był człowiek spośród faryzeuszów imieniem Nikodem, przywódca Żydów. Ten przyszedł do niego nocą i rzekł mu: Rabbi, wiemy, że od Boga przyszedłeś jako nauczyciel. Bo nikt nie może takich znaków czynić, które ty czynisz, jeśli by Bóg z nim nie był. Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Amen, amen, mówię ci, jeśli ktoś nie zostanie urodzony na nowo {lub: nie zostanie urodzony z góry}, nie może ujrzeć królestwa Boga. Mówi do niego Nikodem: Jak człowiek może zostać urodzony będąc starcem? Czy może wejść do łona swej matki po raz drugi i zostać urodzonym?

Odpowiedział Jezus: Amen, amen, mówię ci, jeśli ktoś nie zostanie urodzony z wody i tchnienia, nie może wejść do królestwa Boga. Urodzone z ciała jest ciałem, a urodzone z tchnienia jest tchnieniem. Nie dziw się, że rzekłem ci, trzeba byście zostali urodzeni na nowo. Tchnienie dmie gdzie chce i słyszysz jego szum, ale nie wiesz skąd przychodzi i gdzie odchodzi, tak jest z każdym urodzonym z tchnienia. Odpowiedział Nikodem i rzekł mu: Jak może się to stać?

Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jesteś nauczycielem Izraela i tego nie wiesz? Amen, amen, mówię ci, że co wiemy, mówimy, i co widzieliśmy, poświadczamy, a świadectwa naszego nie przyjmujecie. Jeśli rzekłem wam o tym, co ziemskie i nie wierzycie, to jak uwierzycie, jeśli rzeknę wam o tym, co niebieskie? I nikt nie wstąpił do nieba, jeśli nie ten, który z nieba zstąpił, Syn Człowieka. I tak jak Mojżesz wywyższył węży na pustkowiu, tak trzeba, by wywyższony został Syn Człowieka, aby każdy wierzący w niego miał życie wieczne. Bo tak Bóg pokochał świat, że syna jednorodzonego dał, aby każdy w niego wierzący nie zginął, ale miał życie wieczne. Bo nie wysłał Bóg syna na świat, aby potępił świat, ale aby świat został przez niego wybawiony. Wierzący w niego nie jest potępiony, zaś nie wierzący już został potępiony, bo nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Boga. To zaś jest wyrok, że światło przyszło na świat, a ludzie pokochali raczej ciemność niż światło, gdyż ich czyny były złe. Bo każdy, kto czyni to, co bezwartościowe, nienawidzi światła i nie przychodzi do światła, aby jego czyny nie zostały ujawnione. Zaś czyniący prawdę przychodzi do światła, aby stało się widoczne, że jego czyny w Bogu są dokonane.

3.22-36 Potem przyszedł Jezus i jego uczniowie do Judei i tam przebywał z nimi i zanurzał. A i Jan zanurzał w Ainon blisko Salem, bo było tam wiele wody, i przychodzili i byli zanurzani. Bo Jan jeszcze nie był wtrącony do więzienia. Powstał więc spór między uczniami Jana a Żydami o oczyszczenie. I przyszedli do Jana i rzekli mu: Rabbi, ten, który był z tobą za Jordanem, o którym ty zaświadczyłeś, oto ten zanurza i wszyscy przychodzą do niego. Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może człowiek niczego wziąć, jeśli nie jest mu dane z nieba. Wy sami świadczycie, że rzekłem 'ja nie jestem Pomazańcem', ale zostałem wysłany przed nim. Panem młodym jest ten, kto ma pannę młodą. Zaś przyjaciel pana młodego, który stoi i go słucha, radością się raduje z głosu pana młodego. Tej więc radości doznaję w pełni. Jemu trzeba wzrastać, mnie zaś stawać się mniejszym. Kto przychodzi z góry, jest ponad wszystkimi, a ten z ziemi jest z ziemi i z ziemi mówi. Przychodzący z nieba świadczy o tym, co widział i usłyszał, a świadectwa jego nikt nie przyjmuje. Kto przyjął jego świadectwo, ten stwierdził, że Bóg jest prawdomówny. Bo ten, kogo posłał Bóg, mówi słowa Boga, bo bez miary udziela tchnienia. Ojciec kocha syna i wszystko oddał w jego ręce. Wierzący w syna ma życie wieczne. Zaś nieposłuszny synowi nie ujrzy życia, ale spoczywa na nim gniew Boga.

4,1-42 Gdy więc Pan się dowiedział, że faryzeusze usłyszeli, iż Jezus {powołuje} i zanurza więcej uczniów niż Jan, choć właściwie Jezus sam nie zanurzał, ale jego uczniowie, opuścił Judeę i odszedł znów do Galilei. A musiał przechodzić przez Samarię. Przychodzi więc do miasta w Samarii zwanego Sychar, w pobliżu pola, które dał Jakub swemu synowi Józefowi. Była tam zaś studnia Jakuba. Tak więc Jezus zmęczony wędrówką, siedział koło godziny szóstej przy studni. Przychodzi kobieta z Samarii zaczerpnąć wody. Mówi jej Jezus: Daj mi pić. Bo jego uczniowie poszli do miasta kupić jedzenie. Mówi mu więc kobieta Samarytanka: Jakże ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, o wodę. Bo Żydzi nie przestają z Samarytanami. Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Gdybyś znała dar Boga i tego, kto mówi do ciebie daj mi pić, prosiłabyś go i dałby ci wodę żyjącą. Mówi mu kobieta: Panie, nie masz nawet czerpaka, a studnia jest głęboka, skąd więc masz wodę żyjącą? Czy jesteś większy on naszego ojca Jakuba, który dał nam studnię i sam z niej pił, i synowie jego, i jego trzody? Odpowiedział Jezus i rzekł jej: Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś wypije wodę, którą ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, ale woda, którą mu dam, stanie się w nim źródłem wody tryskającej ku życiu wiecznemu. Mówi do niego kobieta: Panie, daj mi tej wody, abym nie pragnęła i nie przychodziła tutaj czerpać. Mówi jej: Idź, zawołaj swego męża i przyjdź tutaj. Odpowiedziała kobieta i rzekła mu: Nie mam męża. Mówi jej Jezus: Dobrze rzekłaś 'nie mam męża', bo miałaś pięciu mężów, a ten, którego teraz masz, nie jest twoim mężem. To prawdziwie rzekłaś. Mówi mu kobieta: Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi na tej górze zaczęli oddawać cześć, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie trzeba oddawać cześć. Mówi jej Jezus: Wierz mi, kobieto, że przychodzi godzina, gdy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie oddawali czci Ojcu. Wy oddajecie cześć temu, kogo nie znacie, my oddajemy cześć temu, kogo znamy, bo zbawienie jest z Żydów. Ale przychodzi godzina, i teraz jest, gdy prawdziwi czciciele czcić będą Ojca w powiewie i prawdzie. Bo i Ojciec szuka takich czcicieli. Powiewem jest Bóg i czciciele winni czcić go w powiewie i prawdzie. Mówi mu kobieta: Wiem, że przychodzi Mesjasz, nazywany Pomazańcem, kiedy on przyjdzie, wszystko nam oznajmi. Mówi jej Jezus: Ja jestem, który do ciebie mówię.

I na to przyszli jego uczniowie i dziwili się, że rozmawiał z kobietą. Nikt jednak nie rzekł: Czego szukasz? Lub: Dlaczego z nią rozmawiasz? Kobieta opuściła więc swą stągiew i poszła do miasta i mówi ludziom: Idźcie, zobaczcie człowieka, który opowiedział mi wszystko, co zrobiłam. Czyż on nie jest Pomazańcem? Wyszli z miasta i poszli do niego.

Tymczasem uczniowie prosili go mówiąc: Rabbi, jedz. On zaś rzekł im: Ja mam pokarm do jedzenia, którego wy nie znacie. Uczniowie mówili więc jeden do drugiego: Czy ktoś przyniósł mu jedzenie? Mówi im Jezus: Moim pokarmem jest pełnić wolę tego, kto mnie posłał i dokonać jego dzieła. Czyż nie mówicie, że zostało cztery miesiące do nadejścia żniw? Oto mówię wam, podnieście wzrok i obejrzyjcie pola, że są białe do żniw. Już żniwiarz bierze zapłatę i zbiera plon na życie wieczne, aby siewca i żniwiarz wspólnie się radowali. Co do tego bowiem prawdziwe jest powiedzenie, że inny siewca, a inny żnie. Ja was posłałem żąć to, przy czym się nie natrudziliście. Inni się natrudzili, a wyście z ich trudu skorzystali.

A z tego miasta uwierzyło w niego wielu Samarytan z powodu słowa kobiety świadczącej, że: Powiedział mi wszystko, co zrobiłam. Gdy więc Samarytanie przyszli do niego, prosili go, by u nich pozostał. I pozostał tam dwa dni. I jeszcze więcej ich uwierzyło z powodu jego słów, a kobiecie mówili, że: Już nie z powodu twej mowy wierzymy, gdyż sami usłyszeliśmy i wiemy, że ten naprawdę jest zbawicielem świata.

4,43-54 A po dwóch dniach poszedł stamtąd do Galilei. Bo sam Jezus zaświadczył, że prorok nie jest szanowany we własnej ojczyźnie. Gdy więc przyszli do Galilei, Galilejczycy przyjęli go, ujrawszy wszystko, co zrobił w Jerozolimie podczas święta, bo sami też przyszli na to święto. Przyszli więc znowu do Kany Galilejskiej, gdzie z wody uczynił wino. A był w Kafarnaum pewien dworzanin królewski, którego syn chorował. Ten usłyszawszy, że Jezus idzie z Judei do Galilei, poszedł do niego i prosił, aby wstąpił i uleczył jego syna, gdyż miał umrzeć. Rzekł więc do niego Jezus: Jeśli nie ujrzycie znaków i dziwów, nie uwierzycie. Mówi do niego dworzanin królewski: Panie, wstąp, zanim umrze moje dziecko. Mówi mu Jezus: Ruszaj, twój syn żyje. Uwierzył ten człowiek słowu, które rzekł mu Jezus i wyruszył. A gdy był jeszcze w drodze, jego niewolnicy wyszli mu naprzeciw mówiąc, że jego chłopiec żyje. Zapytał ich więc o godzinę, o której poczuł się lepiej. Rzekli mu więc, że: Wczoraj o siódmej opuściła go gorączka. Dowiedział się więc ojciec, że o tej godzinie rzekł mu Jezus: Twój syn żyje. I uwierzył on i cały jego dom. To był drugi znak, jaki uczynił Jezus przyszedłszy z Judei do Galilei.

5,1-17 Potem było święto żydowskie i Jezus zaszedł do Jerozolimy. A jest w Jerozolimie przy bramie Owczej basen z pięcioma portykami, zwany po hebrajsku Bethesda {Bezetha}. Leżało w nich mnóstwo chorych, ślepych, chromych, sparaliżowanych. {...} A był tam pewien człowiek, który chorował od trzydziestu ośmiu lat. Jezus, ujrawszy go leżącego i poznawszy, że choruje już od dawna, mówi mu: Chcesz wyzdrowieć? Odpowiedział mu chorujący: Panie, nie mam człowieka, aby kiedy poruszy się woda wrzucił mnie do basenu, a zanim ja dojdę, inny schodzi przede mną. Mówi mu Jezus: Wstań, weź swoją matę i chodź. I zaraz ten człowiek wyzdrowiał i wziął swoją matę i chodził. A tego dnia był szabat. Mówili więc Żydzi uzdrowionemu: Jest szabat i nie wolno ci nosić swej maty. On zaś odpowiedział im: Ten, który mnie uzdrowił, rzekł mi 'weź swoją matę i chodź'. Spytała go: Kim jest ten człowiek, co ci rzekł 'weź i chodź'? A uzdrowiony nie wiedział, kto to jest, bo Jezus oddalił się od tłumu, który tam był. Potem spotkał go Jezus w Świątyni i rzekł mu: Oto wyzdrowiałeś, już nie grzesz, aby nie stało ci się coś gorszego. Odszedł ów człowiek i oznajmił Żydom, że Jezus był tym, kto go uzdrowił.

5,18- 29 I dlatego Żydzi prześladowali Jezusa, bo uczynił to w szabat. A Jezus odpowiedział im: Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam. Tym bardziej więc Żydzi usiłowali go zabić, bo nie tylko unieważniał szabat, ale i Boga nazywał własnym ojcem, czyniąc siebie równym Bogu. Odpowiedział więc Jezus i mówił im: Amen, amen, mówię wam, nie może syn sam z siebie uczynić nic, gdyby nie ujrzał, że Ojciec to czyni. Bo co on by czynił, to i syn podobnie czyni. Bo Ojciec kocha syna i pokazuje mu wszystko, co sam czyni, a pokaże mu jeszcze większe dzieła niż te, abyście podziwiali. Bo jak ojciec podnosi martwych i ożywia, tak i syn ożywia tych, których chce. Bo Ojciec nie sądzi nikogo, ale cały sąd oddał synowi, aby wszyscy szanowali syna, tak jak szanują Ojca. Kto nie szanuje syna, nie szanuje Ojca, który go posłał. Amen, amen mówię wam, kto słucha mego słowa i wierzy temu, kto mnie posłał, ma życie wieczne i nie staje przed sądem, ale przeszedł ze śmierci w życie. Amen, amen mówię wam, nadchodzi godzina i już nadeszła, gdy martwi usłyszą głos syna Boga, a ci, którzy usłyszą, ożyją. Bo jak Ojciec ma życie w sobie, tak i synowi dał życie, aby miał w sobie. I dał mu władzę wydawania sądu, bo jest synem człowieka. Nie dziwcie się temu, bo nadchodzi godzina, kiedy wszyscy w grobach usłyszą jego głos i wyjdą ci, co dobrze czynili, by powstać do życia, zaś ci, których czyny były bezwartościowe, by powstać na sąd.

5,30-47 Sam z siebie nie mogę nic uczynić. Jak słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo szukam nie woli własnej, ale woli tego, kto mnie posłał. Jeśli ja świadczę o sobie, to świadectwo moje nie jest prawdziwe. Kto inny o mnie świadczy i wiem, że prawdziwe jest świadectwo, którym świadczy o mnie. Posłałście do Jana i zaświadczył prawdzie. Ja zaś nie od człowieka świadectwo biorę, ale to mówię, byście zostali zbawieni. On był zapaloną i widoczną lampką, wy zaś jakiś czas chcieliście weselić się w jej świetle. Ja zaś mam świadectwo większe od Janowego. Gdyż dzieła, które Ojciec mi dał do wykonania, te dzieła, które czynię, świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał. I ten, kto mnie posłał, Ojciec, ten o mnie zaświadczył. Nie słyszeliście nigdy jego głosu, ani postaci nie ujrzeliście, ani jego słowo w was nie pozostało, bo nie wierzycie temu, kogo on posłał. Badacie Pisma, bo zdaje się wam, że macie w nich życie wieczne. A one świadczą o mnie. I nie chcecie przyjść do mnie, by mieć życie. Nie

przyjmuję chwały od ludzi, ale poznałem was, że nie macie w sobie miłości Boga. Ja przyszedłem w imieniu mego Ojca, a nie przyjmujecie mnie. Jeśli inny przyjdzie we własnym imieniu, tego przyjmiecie. Jak możecie uwierzyć wy, którzy od siebie wzajem chwałę przyjmują, a chwały od jedynego Boga nie szukacie? Niech wam się nie zdaje, że ja oskarżę was przed Ojcem. Oskarża was Mojżesz, w którym wyście złożyli nadzieję. Bo gdybyście wierzyli Mojżeszowi, uwierzylibyście mi, gdyż on o mnie napisał. A jeśli jego pismom nie wierzycie, jak uwierzycie moim słowom?

J 6,1-14 Potem odszedł Jezus na drugą stronę Jeziora Galilejskiego, Tyberiadzkiego. Otaczał go wielki tłum, bo oglądali znaki, które czynił na chorych. Jezus wszedł na górę i usiadł tam ze swymi uczniami. Zbliżała się Pascha, święto Żydów. Podniósł więc wzrok, a ujrawszy, że przybywa do niego wielki tłum, Jezus mówi do Filipa: Gdzie kupimy chleby, by mieli co jeść? Mówił to wypróbując go, gdyż sam wiedział, co ma czynić. Odpowiedział mu Filip: Chleba za dwieście denarów nie wystarczy, by każdy wziął po kawałku. Mówi mu jeden z jego uczniów, Andrzej brat Szymona Petrosa: Jest tu chłopiec, który ma pięć jęczmiennych chlebów i dwie ryby. Ale cóż to jest dla tak wielu? Rzekł Jezus: Każcie ludziom się rozłożyć. A było w tym miejscu dużo trawy. Rozłożyli się więc mężczyźni w liczbie około pięciu tysięcy. Jezus wziął chleby i podziękowawszy rozdał leżącym, a podobnie ryby, ile chcieli. Gdy się nasycili, mówi swym uczniom: Zbierzcie pozostałe resztki, by nic nie przepadło. Zebrali więc resztki z pięciu chlebów jęczmiennych i napełnili dwanaście koszy tym, co pozostało po jedzących. A ludzie ujrawszy, jaki uczynił znak, mówili: Ten naprawdę jest prorokem przychodzącym na świat.

J 6,15-21 Jezus wiedząc, że zamierzają przyjść i porwać go, by uczynić królem, oddalił się znów sam jeden na górę. Gdy nastał wieczór, jego uczniowie zeszli nad jezioro i wsiadłszy do łodzi popłynęli do Kafarnaum, na drugą stronę jeziora. Zapadł zmrok, a Jezus jeszcze do nich nie przybył. Wielki wiatr wzburzył jezioro. Gdy wiosłując przebyli jakieś dwadzieścia pięć lub trzydzieści stadiów, ujrzeli Jezusa idącego po jeziorze, niedaleko łodzi i przestraszyli się. On zaś mówi im: Ja jestem, nie bójcie się. Chcieli więc zabrać go do łodzi, a łódź zaraz znalazła się przy brzegu, do którego zmierzali.

6,22-40 Nazajutrz tłum stojący nad morzem ujrzał, że nie było tam łodzi innej prócz tej jednej i że Jezus nie wszedł ze swymi uczniami do łodzi, ale że sami jego uczniowie odpłynęli. Ale przybyły łodzie z Tyberiadzi w poblizkie miejsca, gdzie zjedli chleb, gdy Pan wyrzekł dziękczynienie. Gdy więc tłum ujrzał, że nie ma tam ani Jezusa, ani jego uczniów, wsiedli sami do łodzi i przybyli do Kafarnaum, szukając Jezusa. A znalazłszy go za morzem, rzekli mu: Rabbi, kiedy tu się pojawiłeś? Odpowiedział im Jezus i rzekł: Amen, amen, mówię wam, szukacie mnie nie dlatego, żeście ujrzeli znaki, ale że zjedliście chleb i nasycili się. Wytwarzajcie nie pokarm ginący, ale pokarm pozostający na życie wieczne, który {które} da wam syn człowieka. Bo na nim położył pieczęć Ojciec Bóg. Rzekli więc do niego: Co mamy czynić, abyśmy wytwarzali dzieła Boga? Odpowiedział Jezus i rzekł im: To jest dzieło Boga, abyście wierzyli w tego, którego on posłał. Rzekli mu więc: Jaki więc znak czynisz, abyśmy ujrzeli i ci uwierzyli? Co robisz? Nasi ojcowie jedli mannę na pustyni, jak jest napisane, 'dał im chleb z nieba, by jedli'. Rzekł więc im Jezus: Amen, amen, mówię wam, nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, lecz mój Ojciec daje wam prawdziwy chleb z nieba. Bo chlebem Boga jest ten, który schodzi z nieba i daje światu życie. Rzekli więc do niego: Panie, zawsze daj nam ten chleb. Rzekł im Jezus: Ja jestem chlebem życia, przychodzący do mnie nie będzie głodny i wierzący we mnie też nigdy nie będzie spragniony. Ale rzekłem wam, widzicie mnie, a nie wierzycie. Wszystko, co daje mi Ojciec, przyjdzie do mnie, a przychodzącego do mnie nie wyrzucę precz, bo zszedłem z nieba nie aby wykonywać własną wolę, ale wolę tego, kto mnie posłał. A to jest wola tego, kto mnie posłał, abym nie zgubił niczego z tego wszystkiego, co mi dał, ale wskrzesił to w dniu ostatnim. Bo to jest wola mego Ojca, aby każdy, kto ogląda syna i wierzy w niego, miał życie wieczne i bym wskrzesił go w dniu ostatnim.

6,41-59 Szemrali więc Żydzi przeciwko niemu, bo rzekł: Ja jestem chlebem, który zszedł z nieba. I mówili: Czy to nie jest Jezus, syn Józefa, którego ojca i matkę znamy? Jakże więc teraz mówi, że 'zszedłem z nieba'? Odpowiedział Jezus i rzekł im: Nie szemrajcie między sobą. Nikt nie może przyjść do mnie, jeśli nie pociągnie go Ojciec, który mnie posłał, a ja go wskrzeszę w dniu ostatnim. Jest napisane u proroków 'i będą wszyscy pouczeni przez Boga'. Każdy, kto usłyszał od Ojca i się nauczył, przychodzi do mnie. Nie aby ktoś ujrzał Ojca, Ojca ujrzał tylko ten, kto jest od Boga. Amen, amen, mówię wam, wierzący ma życie wieczne. Ja jestem chlebem życia. Wasi ojcowie jedli mannę na pustyni i umarli. Oto jest chleb schodzący z nieba, aby ten, kto z niego zje, nie umarł. Ja jestem chlebem żyjącym, który zszedł z nieba. Jeśli ktoś zje z tego chleba, będzie żył na wieki. Zaś chlebem, który ja dam, jest moje ciało za życie świata. Sprzeczały się więc ze sobą Żydzi mówiąc: Jak on może nam dać swoje ciało do jedzenia? Rzekł im więc Jezus: Amen, amen, mówię wam, jeśli nie zjecie ciała syna człowieka i nie wypijecie jego krwi, to nie macie w sobie życia. Jedzący me ciało i pijący mą krew ma życie wieczne, a ja go wskrzeszę w dniu ostatnim. Bo moje ciało jest prawdziwym pokarmem, a moja krew jest prawdziwym napojem. Jedzący me ciało i pijący mą krew pozostaje we mnie, a ja w nim. Jak mnie posłał żyjący Ojciec, a ja żyję przez Ojca, tak jedzący mnie żyć będzie przeze mnie. Oto jest chleb, który zszedł z nieba, nie ten, co ojcowie jedli i umarli, jedzący ten chleb będzie żył na wieki. To rzekł, gdy nauczał w synagodze w Kafarnaum.

6,60-71 Wielu więc z jego uczniów usłyszawszy to rzekło: Twarde to słowo, kto może go słuchać? A Jezus wiedząc, że szemrają o to jego uczniowie, rzekł im: To was uraża? A co jeśli ujrzycie syna człowieka wchodzącego tam, gdzie

był przedtem? To tchnienie ożywia, ciało nic nie pomaga. To, co wam powiedziałem, jest tchnieniem i życiem. Ale są wśród was tacy, którzy nie wierzą. Bo Jezus wiedział od początku, którzy są niewierzący i kto ma go wydać. I mówił: Dlatego wam rzekłem, że nikt nie może przyjść do mnie, jeśli nie jest mu to dane od Ojca. Odtąd wielu z jego uczniów wycofało się i już z nim nie chodzili. Jezus więc rzekł do dwunastu: Czy i wy nie chcecie odejść? Odpowiedział mu Szymon Petros: Panie, do kogo pójdziemy? Masz słowa życia wiecznego, a myśmy uwierzyli i poznali, że ty jesteś święty Boga. Odpowiedział im Jezus: Czy nie ja was dwunastu sobie wybrałem, a z was jeden jest oszczercą. Mówił zaś o Judzie synu Szymona Iskarioty, bo ten, jeden z dwunastu, miał go wydać.

7,1-13 A potem Jezus chodził po Galilei. Bo nie chciał chodzić po Judei, gdyż Żydzi usiłowali go zabić. A zbliżało się żydowskie Święto Namiotów. Rzekli więc do niego jego bracia: Wyjdź stąd i idź do Judei, aby i uczniowie twoi ujrzeli twe dzieła, które czynisz. Bo nikt nie czyni czegoś skrycie, ale chce być na widoku. Jeśli to czynisz ujawnij się światu. Bo nawet jego bracia w niego nie wierzyli. Mówi im więc Jezus: Mój czas jeszcze nie nadszedł, a wasz czas zawsze jest odpowiedni. Świat nie może was nienawidzić, mnie zaś nienawidzi, bo ja świadczę o nim, że jego czyny są złe. Wy pójdziecie na święto, ja nie idę na to święto, bo mój czas jeszcze się nie wypełnił. To zaś rzekłszy pozostał sam w Galilei. A gdy jego bracia poszli na święto, wtedy i sam poszedł, nie jawnie, lecz jakby po kryjomu. Żydzi szukali go więc w święto i mówili: Gdzie on jest? A wśród tłumów bardzo wiele o nim szemrano. Jedni mówili, że jest dobry, inni zaś mówili: Nie, wszak zwodzi tłum. Nikt jednak otwarcie o nim nie mówił ze strachu przed Żydami.

7,14-36 A gdy już minęła połowa świąt Jezus wszedł do Świątyni i nauczał. Dziwili się więc Żydzi mówiąc: Skąd ten zna Pisma, skoro się nie uczył? Odpowiedział więc im Jezus i rzekł: Moja nauka nie jest moja, ale tego, kto mnie posłał. Jeśli ktoś chce pełnić jego wolę, to pozna, czy nauka jest od Boga, czy ja mówię sam od siebie. Mówiący od siebie szuka własnej chwały. Zaś szukający chwały tego, kto go posłał, jest prawdomówny i nie ma w nim nieprawości. Czyż nie Mojżesz dał wam Prawo? A nikt z was Prawa nie wypełnia. Dlaczego chcecie mnie zabić? Tłum odpowiedział: Masz demona, kto chce cię zabić? Odpowiedział Jezus i rzekł im: Jednego dzieła dokonałem i wszyscy się dziwicie. Dlatego Mojżesz dał wam obrzezanie, choć nie jest ono od Mojżesza, ale od ojców, i w szabat obrzezujecie człowieka. Jeśli człowiek w szabat przyjmuje obrzezanie, aby nie zostało złamane Prawo Mojżesza, to dlaczego oburzacie się na mnie, bo całego człowieka uzdrowiłem w szabat? Nie sądzicie według pozoru, ale sądzicie sądem sprawiedliwym. Mówili więc niektórzy Jeruzolimczycy: Czy to nie jest ten, którego chcą zabić? A oto otwarcie przemawia i nic mu nie mówią. Czyżby przywódco prawdziwie poznali, że ten jest Pomazańcem? Ale o nim wiemy, skąd jest. A gdy przyjdzie Pomazaniec, nikt nie będzie wiedział, skąd jest. Jezus więc zawołał nauczając w Świątyni i mówiąc: I znacie mnie i wiecie, skąd jestem. I nie przyszedłem sam od siebie, ale jest prawdziwy ten, kto mnie posłał, kogo wy nie znacie. Ja go znam, bo od niego jestem i on mnie wysłał. Chcieli więc go pojmać, ale nikt nie podniósł na niego ręki, bo jeszcze nie nadeszła jego godzina. Z tłumu zaś wielu w niego uwierzyło, ci mówili: Czy Pomazaniec, gdy przyjdzie, uczyni więcej znaków niż ich ten uczynił? Usłyszeli faryzeusze, jak to tłum o nim szeptał i wysłali arcykapłani i faryzeusze pachołków, aby go pojмали. Rzekł więc Jezus: Jeszcze krótki czas z wami jestem i odchodzę do tego, kto mnie posłał. Będziecie mnie szukać i nie znajdziecie, a gdzie ja jestem, wy przyjść nie możecie. Żydzi więc mówili między sobą: Gdzież ten ma wyruszyć, że my go nie znajdziemy? Czy do diaspory wśród Hellenów zamierza wyruszyć i nauczać Hellenów? Cóż to za słowo, które rzekł, 'będziecie mnie szukać i nie znajdziecie, a gdzie ja jestem, wy pójść nie możecie'?

7,37-52 A w ostatnim, wielkim dniu święta Jezus stanął i zawołał mówiąc: Jeśli ktoś pragnie, to niech przychodzi do mnie i niech pije, wierzący we mnie. Jak powiedziało Pismo, z jego łona popłyną rzeki wody żywej. To zaś powiedział o tchnieniu, które mieli przyjąć ci, którzy w niego uwierzyli. Bo jeszcze nie było tchnienia, gdyż Jezus jeszcze nie został uwielbiony. W tłumie więc, gdy usłyszeli te słowa, mówili: Ten jest naprawdę prorokiem. Inni mówili: Ten jest Pomazańcem. A jeszcze inni mówili: Bo czyż Pomazaniec przychodzi z Galilei? Czyż Pismo nie rzekło, że Pomazaniec przychodzi z nasienia Dawida i ze wsi Betlejem, gdzie był Dawid? Nastąpił więc z jego powodu rozłam wśród tłumu. Niektórzy zaś z nich chcieli go pojmać, ale nikt nie podniósł na niego ręki. Przyszli więc pachołkowie do arcykapłanów i faryzeuszów, a ci im rzekli: Dlaczego go nie przyprowadziliście? Pachołkowie odpowiedzieli: Nigdy człowiek tak nie przemawiał. Odpowiedzieli więc im faryzeusze: Czy i wy daliście się zwieść? Czy ktoś z przywódców i faryzeuszów w niego uwierzył? Tylko ten przekłety tłum, nie znający Prawa. Mówi do nich Nikodem, jeden z nich, ten, który wcześniej przyszedł do niego: Czy nasze prawo sędzi człowieka, jeśli najpierw go nie wysłucha i nie pozna, co czyni? Odpowiedzieli i rzekli mu: Czy i ty jesteś z Galilei? Zbadaj i zobacz, że z Galilei prorok nie pochodzi.

Wersety od 7,53 do 8,11 obecnie przyjętego tekstu zawierają opowieść o kobiecie cudzołożnej, ze słynnymi słowami Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci w nią kamieniem. Tę fragmentu nie ma jednak w żadnym z najwcześniejszych rękopisów ewangelii Jana, nie znają go też ojcowie kościoła. Został on, na co wszystko wskazuje, wstawiony w V w. i tutaj został pominięty.

8,12-30 Znów więc Jezus powiedział im mówiąc: Ja jestem światłem świata. Kto idzie za mną nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światło życia. Rzekli mu więc faryzeusze: Ty sam o sobie świadczysz, twoje świadectwo nie jest prawdziwe. Odpowiedział Jezus i rzekł im: Chociażbym sam o sobie świadczył, świadectwo moje jest prawdziwe, bo wiem skąd przyszedłem i gdzie odchodzę. Wy zaś nie wiecie, skąd przyszedłem i gdzie odchodzę. Wy

sądzicie według ciała, ja nikogo nie sądzę. A jeśli ja sądzę, to mój sąd jest prawdziwy, bo nie jestem sam, ale jestem ja i ten, kto mnie posłał, Ojciec. A w waszym Prawie jest napisane, że świadectwo dwóch ludzi jest prawdziwe. Ja świadczę sam o sobie i świadczy o mnie ten, kto mnie posłał, Ojciec. Mówili mu więc: Gdzie jest twój Ojciec? Odpowiedział Jezus: Ani mnie nie znacie, ani mego Ojca. Gdybyście mnie znali, znalibyście i mego Ojca. To powiedział nauczając w skarbcu w Świątyni. A nikt go nie pojął, bo jeszcze nie nadeszła jego godzina.

Rzekł im więc znów: Ja odchodzę i szukać mnie będziecie, i umrzecie w swoim grzechu. Gdzie ja odchodzę, wy pójść nie możecie. Mówili więc Żydzi: Czy siebie zabije, bo mówi, gdzie ja odchodzę, wy pójść nie możecie? I mówił im: Wy jesteście z tych na dole, ja jestem z tych na górze. Wy jesteście z tego świata, ja nie jestem z tego świata. Rzekłem więc wam, że umrzecie w swoich grzechach. Bo jeśli nie uwierzycie, że ja jestem, umrzecie w swoich grzechach. Mówili mu więc: Kim ty jesteś? Rzekł im Jezus: Od początku to mówię {?}. Wiele mam o was do powiedzenia i do osądzenia, ale ten, kto mnie posłał, jest prawdomówny, a ja to, co od niego usłyszałem, mówię do świata. Nie poznali, że mówił im o Ojcu. Rzekł im więc Jezus: Gdy wywyższycie syna człowieka, wtedy poznacie, że ja jestem i sam z siebie nie czynię nic, ale mówię to, czego nauczył mnie Ojciec. A ten, kto mnie posłał, jest ze mną. Nie zostawił mnie samego, bo ja zawsze czynię to, co jemu się podoba. Gdy to mówił, wielu w niego uwierzyło.

8,31-59 Mówił więc Jezus do tych Żydów, którzy mu uwierzyli: Jeśli wytrwacie w moim słowie, to naprawdę jesteście moimi uczniami. I poznacie prawdę i prawda was wyzwoli. Odpowiedzieli mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie staliśmy się niczymi niewolnikami. Jak możesz mówić, że staniecie się wolni? Odpowiedział im Jezus: Amen, amen mówię wam, że każdy, kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze. Syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc syn was wyzwoli, będziecie istotnie wolni. Wiem, że jesteście potomstwem Abrahama, ale chcecie mnie zabić, bo na moje słowo nie ma w was miejsca. Mówię, co widziałem u Ojca. I wy więc czyńcie, co usłyszeliście od Ojca. Odpowiedzieli i rzekli mu: Naszym ojcem jest Abraham. Mówi im Jezus: Gdybyście byli dziećmi Abrahama, pełnilibyście dzieła Abrahama. A teraz chcecie zabić mnie, człowieka, który rzekł wam prawdę, którą posłyszał od Boga. Tego Abraham nie uczynił. Wy spełniacie uczynki swego ojca. Rzekli mu więc: My nie zostaliśmy zrodzeni z rozpusty, mamy jednego ojca, Boga. Rzekł im Jezus: Gdyby waszym ojcem był Bóg, kochalibyście mnie, bo ja od Boga wyszedłem i przychodzę. Bo nie przyszedłem od siebie samego, ale on mnie wysłał. Dlaczego mojej mowy nie pojmujecie? Bo nie możecie słuchać mego słowa. Waszym ojcem jest oszczerca {diabeł} i chcecie postępować według pożądań swego ojca. On od początku zabijał człowieka i nie wytrwał w prawdzie, bo w nim prawdy nie ma. Kiedy mówi kłamstwo, mówi ze swego, bo jest kłamcą i ojcem kłamstwa. A ponieważ ja mówię prawdę, nie wierzycie mi. Kto z was wytknie mi grzech? Jeśli mówię prawdę, to czemu mi nie wierzycie? Kto jest z Boga, słucha słów Boga. Dlatego wy nie słuchacie, bo z Boga nie jesteście. Odpowiedzieli Żydzi i rzekli mu: Czy nie słusznie mówimy, że jesteś Samarytaninem i masz demona? Odpowiedział Jezus: Ja nie mam demona, ale szanuję mego Ojca, a wy nie okazujecie mi szacunku. Ja zaś nie szukam własnej chwały. Jest taki, co szuka i sądzi. Amen, amen mówię wam, jeśli ktoś będzie strzegł mego słowa, śmierci nie ujrzy na wieki. Rzekli mu więc Żydzi: Teraz wiemy, że masz demona. Abraham umarł i prorocy, a ty mówisz, jeśli ktoś będzie strzegł mego słowa, śmierci nie zazna na wieki. Czy ty jesteś większy od naszego ojca Abrahama, który umarł? I prorocy umarli. Kim siebie czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeśli ja siebie wychwałam, to chwała ma jest niczym. Mnie wychwała mój Ojciec, o którym wy mówicie, że jest naszym Bogiem. I nie poznaliście go, ja zaś go znam. I gdybym rzekł, że go nie znam, byłbym podobnym do was kłamcą. Ale znam go i słowa jego strzegę. Abraham, wasz ojciec, cieszył się, że ujrzy mój dzień, i zobaczył i rozradował się. Rzekli więc do niego Żydzi: Pięćdziesięciu lat jeszcze nie masz, a Abrahama widziałeś? Rzekł im Jezus: Amen, amen mówię wam, zanim Abraham stał się, ja jestem. Podnieśli więc kamienie, by na niego rzucić, Jezus zaś ukrył się i wyszedł ze Świątyni.

9,1-41 A przechodząc ujrzał człowieka ślepego od urodzenia. I zapytali go jego uczniowie mówiąc: Rabbi, kto zgrzeszył, on czy jego rodzice, tak że ślepy się urodził? Odpowiedział Jezus: Ani on nie zgrzeszył, ani jego rodzice, ale aby ujawniły się na nim dzieła Boga. Nam {mi} trzeba czynić dzieła tego, kto mnie posłał, póki jest dzień. Przychodzi noc, gdy nikt nie może działać. Gdy jestem na świecie, jestem światłem świata. To rzekłszy splunął na ziemię i zrobił ze śliny błoto i posmarował błotem jego oczy. I rzekł mu, obmyj się w sadzawce Siloam, co się tłumaczy Posłany. Odszedł więc i obmył się i przyszedł widząc. A więc sąsiedzi i ci, którzy widywali go przedtem jako żebraka, mówili: Czy nie jest to ten, kto siedział i żebrał? Inni mówili, że to ten. Inni mówili: Nie, ale jest do niego podobny. On rzekł: Ja jestem. Mówili mu więc: Jak twoje oczy zostały otwarte? On odpowiedział: Człowiek zwany Jezusem zrobił błoto i posmarował me oczy i rzekł 'idź do Siloam i obmyj się'. Odszedłem więc, a obmywszy się przejrzałem. I rzekli mu: Gdzie jest tamten? Mówi: Nie wiem. Prowadzą tego niegdyś ślepego do faryzeuszów. A był szabat w tym dniu, gdy Jezus zrobił błoto i otworzył jego oczy. Znów więc pytali go faryzeusze, jak przejrzał. On zaś rzekł im: Błoto nałożył mi na oczy i obmyłem się i widzę. Niektórzy faryzeusze mówili więc: Ten człowiek nie jest od Boga, bo nie strzeże szabat. Inni zaś mówili: Jak może człowiek grzeszny czynić takie znaki? I nastąpił wśród nich rozłam. Mówią więc znów ślepemu: Co ty o nim mówisz, jako że otworzył ci oczy? On zaś rzekł: To prorok. Nie uwierzyli więc Żydzi, że był ślepy i przejrzał, aż zawołali rodziców tego, który przejrzał. I zapytali ich mówiąc: Czy to jest wasz syn, o którym mówicie, że ślepy się urodził? Czemu więc teraz widzi? Odpowiedzieli więc jego rodzice i rzekli: Wiemy, że to jest nasz syn i że ślepy się urodził. A czemu teraz widzi, nie wiemy, nie wiemy też, kto otworzył jego oczy. Jego spytajcie, jest dorosły, powie sam o sobie. To rzekli jego rodzice, bo bali się Żydów, gdyż Żydzi już postanowili, aby wykluczyć z synagogi tego, kto go uzna za Pomazańca. Dlatego jego rodzice rzekli: Jest dorosły, jego

zapytajcie. Zawołali więc po raz drugi tego człowieka, który był ślepy i rzekli mu: Oddaj chwałę Bogu, my wiemy, że ten człowiek jest grzeszny. On więc odpowiedział: Czy jest grzeszny, nie wiem, jedno wiem, że będąc ślepym teraz widzę. Rzekli mu więc: Co ci uczynił, jak otworzył twe oczy? Odpowiedział im: Rzekłem wam już, a nie wysłuchaliście. Dlaczego znów chcecie słuchać? Czy i wy chcecie stać się jego uczniami? Zbesztali go i rzekli: Ty jesteś jego uczniem, my zaś jesteśmy uczniami Mojżesza. My wiemy, że do Mojżesza przemówił Bóg, a skąd jest tamten, nie wiemy. Odpowiedział ów człowiek i rzekł im: To dziwne, że nie wiecie, skąd jest, a przecież otworzył me oczy. Wiemy, że grzeszników Bóg nie słucha, ale tego, kto jest bogoboju i pełni jego wolę, tego słucha. Od wieków nie słyszano, aby ktoś otworzył oczy ślepego od urodzenia. Gdyby on nie był od Boga, nie mógłby nic uczynić. Odpowiedzieli i rzekli mu: Cały urodziłeś się w grzechach i ty nas nauczasz? I wyrzucili go precz. Usłyszał Jezus, że wyrzucili go precz i znalazłszy go rzekł: Wierzysz w syna człowieka? Odpowiedział tamten i rzekł: A kto to jest, Panie, abym w niego uwierzył? Rzekł mu Jezus: Widziałeś go, a jest nim ten, kto z tobą rozmawia. On zaś rzekł: Wierzę, Panie. I pokłonił mu się. A Jezus rzekł: Przyszedłem na ten świat na sąd, aby niewidzący widzieli, a widzący stali się ślepy. Usłyszeli to ci faryzeusze, którzy z nim byli i rzekli mu: Czy i my jesteśmy ślepi? Rzekł im Jezus: Gdybyście byli ślepi, nie mielibyście grzechu. Teraz zaś mówicie, widzimy. Wasz grzech pozostaje.

10,1- 21 Amen, amen mówię wam, kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale {przechodzi przez płot}, jest złodziejem i rozbójnikiem. Ten, kto wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu odźwierny otwiera i owce słuchają jego głosu, swoje owce woła po imieniu i wyprowadza je. Gdy wszystkie swoje wypuści, idzie przed nimi, a owce idą za nim, bo znają jego głos. Za obcym zaś nie pójdą, ale uciekną od niego, bo nie znają głosu obcych. Taką przypowieść rzekł im Jezus. Oni zaś nie zrozumieli, o czym im mówi. Jezus więc znów rzekł: Amen, amen mówię wam, że ja jestem bramą owiec. Wszyscy, co weszli przede mną, są złodziejami i rozbójnikami. Ale owce ich nie usłuchały. Ja jestem bramą. Jeśli ktoś wejdzie przeze mnie, uratuje się, i wejdzie i wyjdzie i pastwisko znajdzie. Złodziej przychodzi tylko po to, by kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem, aby miały życie i dostatek. Jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz swe życie oddaje za owce. Najemnik nie będący pasterzem, właścicielem owiec, widzi nadchodzącego wilka i opuszcza owce, ucieka, a wilk je porywa i rozprasza, bo jest najemnikiem i nie martwi się o owce. Jestem dobrym pasterzem i znam swoje, a moje mnie znają, tak jak Ojciec mnie zna i ja znam Ojca. I życie me oddaję za owce. Mam też inne owce, które nie są z tej owczarni. I tamte trzeba mi poprowadzić, i będą słuchać mego głosu, i będzie jedna trzoda, jeden pasterz. Dlatego mnie Ojciec kocha, bo ja oddaję swą duszę, aby ją znów otrzymać. Nikt mi jej nie zabiera, ale oddaję ją sam z siebie. Mam moc ją oddać i mam moc znów ją otrzymać. To przykazanie otrzymałem od mego Ojca. Znów powstał rozłam wśród Żydów z powodu tych słów. Wielu z nich mówiło: Demona ma i szaleje, dlaczego go słuchacie? Inni mówili: To nie są słowa opętanego przez demona. Czy demon może otworzyć oczy ślepych?

10,22-42W Jerozolimie obchodzono wtedy Poświęcenie. Była zima i chodził Jezus w świątyni w portyku Salomona. Otoczyli go więc Żydzi i mówili mu: Do kiedy będziesz trzymał nasze dusze w napięciu? Jeśli jesteś Pomazańcem, powiedz nam otwarcie. Odpowiedział im Jezus: Rzekłem wam i nie wierzycie. Dzieła, które czynię w imieniu mego Ojca, te o mnie świadczą. Ale wy nie wierzycie, bo nie jesteście z moich owiec. Moje owce słuchają mego głosu i ja je znam i idą za mną. A ja daję im życie wieczne i nie zginą na wieki i nikt nie wydrze ich z mej ręki. Mój Ojciec, który mi dał, jest większy od wszystkich i nikt nie może wydrzeć z ręki Ojca. Ja i Ojciec jedno jesteśmy. Żydzi znów podnieśli kamienie, aby go ukamienować. Odpowiedział im Jezus: Ukazałem wam wiele dobrych dzieł od Ojca. Za które z tych dzieł chcecie mnie ukamienować? Odpowiedzieli mu Żydzi: Nie kamienujemy cię za dobry czyn, ale za bluźnierstwo i że ty, będąc człowiekiem, czynisz siebie Bogiem. Odpowiedział im Jezus: Czyż nie jest napisane w waszym Prawie, że 'ja rzekłem, jesteście bogami'? Jeśli nazwał bogami tamtych, do których doszło słowo Boga, a Pisma nie można unieważnić, o tym, którego Ojciec uświęcił i wysłał na świat mówicie 'bluźnisz', bo powiedziałem 'jestem synem Boga'. Jeśli nie wykonuję dzieł mego Ojca, nie wierzcie mi. Jeśli zaś wykonuję, to choćbyście mi nie wierzyli, wierzcie dziełom, abyście poznali i uznali, że Ojciec we mnie, a ja w Ojcu. Znowu więc chcieli go pojmać. I uszedł z ich ręki.

I znowu odszedł za Jordan, na miejsce, gdzie dawniej Jan zanurzał i pozostał tam. I wielu do niego przychodziło i mówili, że: Jan wprawdzie żadnego znaku nie uczynił, ale wszystko, co o nim Jan powiedział, było prawdą. I wielu tam w niego uwierzyło.

11,1-44 A chorował Łazarz z Betanii, ze wsi Marii i jej siostry Marty. A była to ta Maria, która namaściła Pana pachnidłem i wytarła jego stopy swymi włosami, której brat Łazarz chorował. Posłały więc siostry do niego mówiąc: Panie, oto choruje ten, którego kochasz. A usłyszawszy to Jezus rzekł: Ta choroba nie jest ku śmierci, lecz na chwałę Boga, aby przez nią został wstawiony syn człowieka. Jezus zaś kochał Martę i jej siostrę i Łazarza. Gdy więc posłyszał, że choruje, pozostał w miejscu, gdzie był, przez dwa dni. Potem mówi uczniom: Idziemy znów do Judei. Mówią mu uczniowie: Rabbi, dopiero co Żydzi chcieli cię ukamienować i znów tam idziesz? Odpowiedział Jezus: Czyż dzień nie ma dwunastu godzin? Jeśli ktoś chodzi za dnia, nie potyka się, bo widzi światło tego świata. A jeśli ktoś chodzi w nocy, potyka się, bo nie ma w nim światła. To rzekł, po czym mówi im: Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął, ale idę zbudzić go ze snu. Rzekli mu więc uczniowie: Panie, jeśli zasnął, to wyzdrowieje. Jezus zaś mówił o jego śmierci. Oni zaś uważali, że mówi o zapadnięciu w sen. Wtedy więc rzekł im Jezus otwarcie: Łazarz umarł. I cieszę się, że mnie tam nie było, abyście uwierzyli. Ale idźmy do niego. Rzekł więc współuczniom Tomasz zwany Bliźniakiem: Idźmy i my, aby umrzeć z nim. Gdy więc Jezus przyszedł, znalazł go już od czterech dni w grobie.

Betania zaś leżała blisko Jerozolimy, jakieś piętnaście stadiów. Wielu zaś Żydów przyszło do Marty i Marii, aby je pocieszać co do brata. Gdy więc Marta usłyszała, że Jezus nadchodzi, wyszła mu naprzeciw, Maria zaś siedziała w domu. Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie, gdybyś ty był, mój brat by nie umarł. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek poprosisz Boga, Bóg ci da. Mówi jej Jezus: Twój brat powstanie. Mówi mu Marta: Wiem, że powstanie przy powstaniu w dniu ostatnim. Rzekł jej Jezus: Ja jestem powstaniem i życiem. Kto we mnie wierzy, choćby umarł, ożyje. I każdy, kto żyje i we mnie wierzy, nie umrze na wieki. Wierzysz w to? Mówi mu: Tak, Panie. Ja uwierzyłam, że ty jesteś Pomazańcem, Synem Boga przychodzącym na świat. A rzekłszy to odeszła i zawołała siostrę swą Marię rzekłszy jej skrycie: Nauczyciel tu jest i cię woła. Tamta zaś, gdy to usłyszała, szybko wstała i poszła do niego. Jezus zaś jeszcze nie przyszedł do wsi, ale wciąż był w miejscu, gdzie spotkała go Marta. Żydzi więc, którzy byli z nią w domu i pocieszali ją, zobaczywszy, że Maria szybko wstała i wyszła, poszli za nią sądząc, że idzie do grobowca, by tam płakać. Maria więc, gdy przyszła tam, gdzie był Jezus, ujrawszy go upadła mu do stóp, mówiąc mu: Panie, gdybyś ty był, nie umarłby mój brat. Jezus więc, gdy ujrzał ją płaczącą i płaczących Żydów, którzy z nią przyszli, wzburzył się w sobie i wzruszył i rzekł: Gdzie go położyliście? Mówią mu: Panie, przyjdź i zobacz. Zapłakał Jezus. Mówili więc Żydzi: Oto jak go kochał. A niektórzy z nich rzekli: Czy ten, który otworzył oczy ślepego, nie mógł sprawić, aby i ten nie umarł? Jezus więc znów wzburzony w sobie podchodzi do grobowca. Była to jaskinia, a leżał na niej głaz. Mówi Jezus: Podnieście głaz. Mówi mu Marta, siostra zmarłego: Panie, już cuchnie, bo to czwarty dzień. Mówi jej Jezus: Czy nie rzekłem ci, że jeśli uwierzysz, to ujrzysz chwałę Boga? Podnieśli więc głaz. Zaś Jezus podniósł oczy w górę i rzekł: Ojcze, dziękuję ci, że mnie wysłuchałeś. Ja wiedziałem, że zawsze mnie wysłuchujesz. Ale rzekłem to ze względu na tłum stojący wokół, aby uwierzyli, że ty mnie wysłuchałeś. I to rzekłszy zawołał donośnie: Łazarzu, wyjdź. Wszedł zmarły, mając stopy i ręce związane opaskami, a twarz jego była owinięta chustką. Mówi im Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu iść.

11,45-57 Wielu więc Żydów, którzy przyszli do Marii i ujrzeni, co uczynił, uwierzyło w niego. A niektórzy z nich poszli do faryzeuszów i rzekli im, co uczynił Jezus. Zwołali więc arcykapłani i faryzeusze Sanhedryn i mówili: Co zrobimy, bo ten człowiek czyni liczne znaki? Jeśli go tak zostawimy, to wszyscy w niego uwierzą i przyjdą Rzymianie i zabiorą to nasze miejsce i nasz naród. A jeden z nich, Kajfasz, będący tego roku arcykapłanem, rzekł im: Wy nic nie pojmujecie i nie sądzicie, że lepiej jest dla was, aby jeden człowiek umarł za lud niż aby cały naród zginął. Nie rzekł zaś tego sam z siebie, ale będąc tego roku arcykapłanem wyprorokował, że Jezus ma umrzeć za naród i nie tylko za naród, ale też aby rozproszone dzieci Boga zgromadzić w jedno. Od tamtego więc dnia planowali, aby go zabić. Jezus więc już nie chodził otwarcie wśród Żydów, ale odszedł stamtąd do krainy na skraju pustyni, do miasta zwanego Efraim i tam przebywał z uczniami. A zbliżała się Pascha żydowska i wielu z tej krainy poszło przed Paschą do Jerozolimy, aby się oczyścić. Szukali więc Jezusa i mówili jedni do drugich stojąc w Świątyni: Co sądzicie? Że nie przyjdzie na święto? Zaś arcykapłani i faryzeusze wydali polecenie, że gdyby ktoś wiedział, gdzie jest, zgłosił to, aby go pojmano.

12,1-8 Jezus więc sześć dni przed Paschą poszedł do Betanii, gdzie był Łazarz, którego Jezus podniósł z martwych. Przygotowali mu więc tam wieczerzę i Marta służyła, a Łazarz był jednym ze spoczywających z nim przy stole. Maria wzięwszy funt bardzo drogiego pachnidła z czystego nardu namaściła stopy Jezusa i wytarła jego stopy swymi włosami. A dom napełnił się wonią pachnidła. Mówi więc Judasz Iskariota, jeden z jego uczniów, który miał go wydać: Dlaczego tego pachnidła nie sprzedano za trzysta denarów i nie dano biednym? A nie rzekł tak dlatego, aby się martwił o biednych, ale że będąc złodziejem i mając sakiewkę zabierał to, co wrzucano. Rzekł więc Jezus: Zostaw ją, zachowała to na dzień mego pogrzebu. Bo biednych zawsze macie wśród siebie, a mnie nie zawsze macie.

12,9-19 Dowiedział się liczny tłum Żydów, że tam jest i przyszli nie tylko z powodu Jezusa, ale też aby zobaczyć Łazarza, którego podniósł z martwych. Arcykapłani zaś zaplanowali, aby i Łazarza zabić, bo wielu Żydów z jego powodu poszło i uwierzyło w Jezusa. Nazajutrz liczny tłum, który przybył na święto, usłyszawszy, że Jezus przychodzi do Jerozolimy, wzięli liście palmowe i wyszedł mu na spotkanie wołając: Hosanna! Błogosławiony, który przychodzi w imię Pana, król Izraela. A Jezus, znalazłszy osiołka, usiadł na nim, jak napisano: Nie bój się, córko Syjonu! Oto przychodzi twój król, siedząc na źrebięciu osła. Tego zrazu nie pojęli jego uczniowie, ale gdy Jezus został wstawiony, wtedy przypomnieli sobie, że to było o nim napisane i to mu uczynili. Świadczył więc tłum, który z nim był, gdy Łazarza wywołał z grobu i podniósł go z martwych. Dlatego tłum wyszedł mu naprzeciw, bo usłyszał, że uczynił ten znak. Faryzeusze mówili więc między sobą: Widzicie, że nic nie osiągnęliście. Oto świat poszedł za nim.

12,20-50 A byli pewni Helleni, którzy przybyli, aby pokłonić się w święto. Ci więc podeszli do Filipa z Batsaidy w Galilei i prosili go mówiąc: Panie, chcemy zobaczyć Jezusa. Idzie Filip i mówi Andrzejowi. Idą Andrzej i Filip i mówią Jezusowi. A Jezus odpowiada im mówiąc: Nadeszła godzina, aby syn człowieka został wstawiony. Amen, amen mówię wam, jeśli ziarno zboża upadłszy na ziemię nie umrze, zostaje samo jedno. Jeśli zaś umrze, to niesie liczny owoc. Ten, kto kocha swą duszę, traci ją, a kto nienawidzi swej duszy w tym świecie, zachowa ją na życie wieczne. Jeśli ktoś mi będzie służył, niech idzie za mną i gdzie ja jestem, tam będzie mój sługa. Jeśli ktoś mi będzie służył, to uszanuje go Ojciec. Teraz ma dusza popadła w zamęt. I co mam rzec? Ojcze, wybaw mnie od tej godziny? Ale przecież przyszedłem na tę godzinę. Ojcze, wstaw me imię. Rozległ się więc głos z nieba: I wstawiłem i znów wstawię. Tłum więc stojący wokół usłyszawszy to mówił: Zagrzmiało. Inni mówili: Zwiastun do niego przemówił. Odpowiedział Jezus i rzekł: Ten głos rozległ się nie dla na mnie, ale dla na was. Teraz odbywa się sąd nad tym

światem, teraz władca tego świata zostanie wyrzucony precz. A ja, gdy będę wywyższony nad ziemię, wszystkich pociągnę do siebie. A to mówił, by wskazać, jaką śmiercią miał umrzeć. Odpowiedział więc mu tłum: Prawo nam powiedziało, że Pomazaniec pozostaje na wieki, jakże więc mówisz, że syn człowieka ma zostać wywyższony? Kto jest ten syn człowieka? Rzekł więc im Jezus: Jeszcze przez krótki czas światło jest wśród was. Chodźcie, póki macie światło, aby was ciemność nie ogarnęła. Chodzący w ciemności nie wie, gdzie idzie. Gdy macie światło, wierzcie w światło, abyście stali się synami światła. To powiedział Jezus i odszedłszy ukrył się przed nimi.

A choć tak liczne znaki uczynił wobec nich, nie uwierzyli w niego, aby wypełniło się słowo proroka Izajasza, który rzekł: Panie, kto uwierzył naszej wieści i komu objawiło się ramię Pana? Dlatego nie mogli uwierzyć, że Izajasz znów rzekł: Oślepił ich oczy i skamienił im serce, aby oczami nie ujrzeli i nie zrozumieli sercem i nie nawrócili się, i nie ulecą ich. To rzekł Izajasz, bo ujrzął jego chwałę i powiedział o nim. Choć mimo to i z przywódców wielu w niego uwierzyło, to ze względu na faryzeuszów nie przyznali się, aby ich nie wykluczono z synagogi. Bo bardziej kochali chwałę u ludzi niż chwałę Boga.

A Jezus zawołał i rzekł: Wierzący we mnie nie we mnie wierzy, ale w tego, kto mnie posłał. I widzący mnie widzi tego, kto mnie posłał. Ja, światło, przyszedłem na świat, aby nikt, kto we mnie wierzy, nie pozostał w ciemności. A gdyby ktoś wysłuchał mego nauczania i nie strzegł go, ja go nie sądzę, bo nie po to przyszedłem, aby sądzić świat, ale abym świat zbawił. Kto mnie odrzuca i nie przyjmuje mego nauczania, ma swego sędziego: słowo, które wypowiedziałem, ono osądzi go w dniu ostatnim. Bo ja nie mówiłem sam z siebie, ale ten, kto mnie posłał, Ojciec, przykazał mi, co mam powiedzieć i co mówić. I wiem, że jego przykazanie jest życiem wiecznym. Co więc ja mówię, mówię tak, jak rzekł mi Ojciec.

13,1-20 Przed świętem Paschy Jezus wiedząc, że nadeszła jego godzina, aby odejść z tego świata do Ojca, pokochawszy swoich w świecie, pokochał ich do końca. A podczas wieczerzy, gdy oszczerca wrzucił już do serca Judasza syna Szymona Iskarioty zamiar wydania go, wiedząc, że Ojciec wszystko dał mu do rąk i że wyszedł od Boga i do Boga idzie, wstał od wieczerzy, odłożył szatę, a wziąwszy prześcieradło przepasał się. Potem nalał wody do miski i zaczął myć stopy uczniów i wycierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podchodzi więc do Szymona Petrosa. Mówi mu: Panie, ty myjesz moje stopy? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Nie wiesz teraz, co robię, potem zaś zrozumiesz. Mówi mu Petros: Nie, nigdy nie umyjesz moich stóp. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze mną. Mówi mu Szymon Petros: Panie, nie tylko moje stopy, ale i ręce i głowę. Mówi mu Jezus: Wykąpany nie potrzebuje się myć, ale jest cały czysty. A wy jesteście czyści, choć nie wszyscy. Bo wiedział, kto go wydaje. Dlatego rzekł: Nie wszyscy jesteście czyści. Gdy więc umył ich stopy i włożył swe szaty i znów spoczął, rzekł im: Rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy nazywacie mnie 'nauczyciel' i 'pan' i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeśli więc ja, pan i nauczyciel, umyłem wasze stopy, to i wy powinniście myć sobie nawzajem stopy. Bo dałem wam przykład, abyście i wy czynili tak, jak ja wam uczyniłem. Amen, amen mówię wam, niewolnik nie jest większy od swego pana, ani wysłannik większy od tego, kto go posłał. Jeśli to wiecie, to jeśli będziecie tak czynić, będziecie szczęśliwi. Nie mówię o was wszystkich. Wiem, kogo sobie wybrałem. Ale aby wypełniło się Pismo: Jedzący mój chleb podniósł na mnie swą piętę. Już teraz wam mówię, zanim ma się stać, abyście uwierzyli, kiedy się stanie, że ja jestem. Amen, amen mówię wam, przyjmujący tego, kogo poślę, mnie przyjmuje, a przyjmujący mnie przyjmuje tego, kto mnie posłał.

13,21-30 To powiedziawszy Jezus, poruszony do głębi {*to pneumati*} oświadczył i rzekł: Amen, amen mówię wam, jeden z was mnie wyda. Uczniowie patrzyli jeden na drugiego zafrasowani, o kim mówi. Jeden z jego uczniów, którego Jezus kochał, leżał na jego łonie. Skinął więc na niego Szymon Petros, by się dowiedział, kim jest ten, o którym mówi. Ten więc oparłszy się na piersi Jezusa mówi mu: Panie, kto to jest? Odpowiada Jezus: To ten, któremu podam umoczony kęs. Umoczywszy więc kęs daje Judaszowi synowi Szymona Iskarioty. I zaraz potem wszedł w niego Szatan. Mówi więc mu Jezus: Co czynisz, uczyn szybciej. A nikt ze spoczywających nie zrozumiał tego, co mu rzekł. Bo niektórzy uważali, że skoro Judasz miał sakiewkę, to Jezus mówi mu: Kup, czego potrzebujemy na święto, albo żeby coś dał biednym. Wziąwszy więc kęs tamten zaraz wyszedł. A była noc.

13,31-38 Gdy więc wyszedł, Jezus mówi: Teraz został wslawiony syn człowieka i w nim został wslawiony Bóg. {Jeśli Bóg został w nim wslawiony} i Bóg wslawi go w sobie i zaraz go wslawi. Dzieci, już niedługo z wami będę. Będziecie mnie szukać i jak rzekłem Żydom: Gdzie ja idę, wy nie możecie pójść i teraz wam to mówię. Daję wam nowe przykazanie, abyście kochali jedni drugich. Jak ja was pokochałem, abyście kochali jedni drugich. Po tym wszyscy poznają, że jesteście moimi uczniami, że miłość wzajemną mieć będziecie. Mówi mu Szymon Petros: Panie, dokąd idziesz? Odpowiedział Jezus: Dokąd idę, ty teraz pójść za mną nie możesz, ale pójdziesz później. Mówi mu Piotr: Panie, dlaczego teraz nie mogę pójść za tobą? Oddam za ciebie swą duszę. Odpowiada Jezus: Duszę swą za mnie oddasz? Amen, amen mówię ci, nim kogut zapieje, trzy razy się mnie wyprzesz.

14,1-14 Niech wasze serce nie popada w zamęt. Wierzcie w Boga i we mnie wierzcie. W domu mego Ojca jest wiele mieszkań. Gdyby nie było, to czy bym wam rzekł, że idę przygotować wam miejsce? A jeśli pójdę i przygotuję wam miejsce, to znów przyjdę i zabiorę was do siebie, abyście byli tam, gdzie ja jestem. A gdzie ja odchodzę, drogę znacie. Mówi mu Tomasz: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jak możemy znać drogę? Mówi mu Jezus: Ja jestem droga i prawda i życie, nikt nie przychodzi do Ojca inaczej niż przeze mnie. Jeśli mnie poznaliście, to poznacie i mego Ojca. Od tej chwili go znacie i widzieliście go. Mówi mu Filip: Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam. Mówi mu Jezus:

Tyle czasu z wami jestem, a nie poznałeś mnie, Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca. Jak możesz mówić 'Pokaż nam Ojca'? Nie wierzysz, że ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Tego, co wam mówię, nie mówię od siebie. A Ojciec, który jest we mnie, dokonuje swoich dzieł. Wierzcie mi, że ja w ojcu, a Ojciec we mnie. A jeśli nie, to wierzcie z powodu tych dzieł. Amen, amen mówię wam, wierzący we mnie dokona dzieł, które ja dokonuję, a i większe od tych uczyni, bo ja wyruszam do Ojca. A o co w imię moje poprosicie, to uczynię, aby Ojciec został wstawiony w synu.

14,15-31 Jeśli będziecie mnie kochać, będziecie przestrzegać moich przykazań. A ja poproszę Ojca i da wam innego obrońcę, aby był z wami na wieki, tchnienie prawdy, którego świat nie może przyjąć, bo go ani nie widzi, ani nie zna. Wy je znacie, bo u was pozostaje i w was będzie. Nie zostawię was sierotami, przyjdę do was. Już niedługo i świat mnie nie zobaczy, wy zaś mnie widzicie, bo ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że ja w mym Ojcu i wy we mnie i ja w was. Kto ma moje przykazania i przestrzega ich, ten mnie kocha. A kochający mnie będzie kochany przez mego Ojca i ja będę go kochał i ukazę mu się. Mówi mu Judasz nie Iskariota: Panie, co się stało, że masz się nam ukazać, a nie światu? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli ktoś będzie mnie kochał, przestrzegał będzie mego słowa i Ojciec mój będzie go kochał, i przyjdziemy do niego i u niego zamieszkamy. Kto mnie nie kocha, słów moich nie przestrzega. A słowo, które słyszycie, nie jest moje, ale tego, kto mnie posłał, Ojca. To wam rzekłem u was przebywając. Zaś obrońca {*parakletos* = adwokat}, święte tchnienie {*to pneuma to hagion*}, którego Ojciec pošle w moim imieniu, ten was nauczy wszystkiego i przypomni wam wszystko, co powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój wam daję. Daję wam nie tak, jak daje świat. Niech wasze serce nie popada w zamęt i niech się nie trwoży. Usłyszeliście, że wam rzekłem: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie kochali, cieszylibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode mnie. I teraz wam powiedziałem, zanim ma się stać, abyście uwierzyli, gdy się stanie. Nie będę już wiele z wami mówił, bo nadchodzi władca świata. I nie ma nic do mnie. Ale aby świat poznał, że kocham Ojca i czynię tak, jak mi przykazał Ojciec. Wstańcie, pójdźmy stąd.

Naturalną kontynuacją powyższego tekstu jest rozdział 18. Mowy z rozdziałów 15 i 16, a także modlitwa Jezusa z rozdziału 17, marnie skonstruowane, pełne powtórzeń i niekonsekwencji, zostały być może dodane później do pierwotnego tekstu.

15,1-16 Ja jestem prawdziwą winoroślą, a mój Ojciec jest rolnikiem. Każdy pęd we mnie, nie dający owocu, odrywa, a oczyszcza każdy dający owoc, aby liczniejszy owoc wydał. Wy już czyści jesteście wskutek słowa, jakie wam głosiłem. Pozostańcie we mnie, a ja w was. Jak pęd nie może sam z siebie wydać owocu, jeśli nie pozostaje w winorośli, tak i wy, jeśli we mnie nie pozostaniecie. Ja jestem winoroślą, wy pędami. Kto we mnie pozostaje, a ja w nim, ten wydaje wiele owoców, bo beze mnie nie możecie nic uczynić. Gdyby ktoś nie pozostawał we mnie, zostałby wyrzucony precz i wysechłby, a takie zbierają i wrzucają w ogień i płoną. Jeśli pozostaniecie we mnie i słowa me w was pozostaną, to proście, o co chcecie, a stanie się wam. Przez to wstawiony zostanie mój Ojciec, że wydajecie wiele owoców i staliście się moimi uczniami. Jak mnie pokochał Ojciec, i ja was pokochałem. Pozostańcie w mojej miłości. Jeśli moich przykazań będziecie przestrzegać, pozostaniecie w mojej miłości, tak jak ja przestrzegałem przykazań mego Ojca i pozostaję w jego miłości. To wam powiedziałem, aby moja radość była w was i radość wasza była pełna. To jest moje przykazanie, abyście kochali się wzajemnie, jak ja was pokochałem. Nikt nie ma większej miłości niż ten, kto duszę swoją oddaje za swych przyjaciół. Wy jesteście moimi przyjaciółmi, jeśli będziecie czynić to, co wam przykazuję. Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni jego pan. Was zaś nazwałem przyjaciółmi, bo dałem wam poznać wszystko, co usłyszałem od mego Ojca. Nie wyście mnie sobie wybrali, ale ja was sobie wybrałem, abyście szli i nieśli owoc, a owoc wasz by trwał, aby wszystko, o co poprosicie Ojca w imię moje, wam dał. To wam przykazuję, abyście kochali jedni drugich.

15,18-27 Jeśli świat was nienawidzi, to wiedzcie, że mnie wcześniej od was znienawidził. Gdybyście byli ze świata, świat kochałby to, co jego. Że zaś ze świata nie jesteście, ale ja sobie was ze świata wybrałem, dlatego świat was nienawidzi. Przypomnijcie sobie słowo, jakie wam rzekłem: sługa nie jest większy od swego pana. Jeśli mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeśli słowa mego przestrzegali, to i waszego przestrzegać będą. A to wszystko będą wam czynić z powodu mego imienia, bo nie znają tego, kto mnie posłał. Gdybym nie przyszedł i im nie powiedział, nie mieliby grzechu. Teraz zaś nie mają wymówki dla swego grzechu. Kto mnie nienawidzi, nienawidzi i mego Ojca. Gdybym wśród nich nie dokonał dzieł, jakich nikt inny nie dokonał, nie mieliby grzechu. A teraz i widzieli i znienawidzili mnie i mego Ojca. Ale aby się wypełniło słowo napisane w ich Prawie: Znienawidzili mnie bez powodu. Kiedy przyjdzie obrońca, którego ja pošlę wam od Ojca, tchnienie prawdy, które od Ojca wychodzi, ono o mnie zaświadczy. A i wy świadczycie, bo od początku ze mną jesteście.

16,1-15 To wam powiedziałem, abyście się nie zgorszyli. Wykluczą was z synagogi. Ale nadchodzi godzina, gdy każdy, kto was zabije, będzie sądził, że oddaje cześć Bogu. A to uczynią, bo nie poznali Ojca ani mnie. Ale to wam powiedziałem, abyście, gdy nadejdzie ich godzina, przypomnieli sobie, że ja wam rzekłem. Nie rzekłem zaś tego na początku, bo z wami byłem. A teraz odchodzę do tego, kto mnie posłał i nikt z was nie pyta: dokąd odchodzisz? A że to wam powiedziałem, smutek napełnił wasze serce. Ale ja mówię wam prawdę, odchodzę dla waszego pożytku. Bo jeśli nie odejdę, to obrońca do was nie przyjdzie. A jeśli pójdę, to pošlę go do was. A przyszedłszy przekona on świat co do grzechu, co do sprawiedliwości i co do sądu. Co do grzechu, bo nie wierzą we mnie. A co do sprawiedliwości, bo do Ojca odchodzę i już mnie nie ujrzycie. A co do sądu, bo władca tego świata został osądzony. Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Kiedy zaś przyjdzie on, tchnienie prawdy, poprowadzi was w całej

prawdzie, bo nie będzie mówił od siebie, ale ile usłyszycie, to będzie mówił i oznajmi wam to, co nadejdzie. On mnie wsławi, bo z mego weźmie i wam oznajmi. Wszystko, co ma Ojciec, jest moje. Dlatego rzekłem, że z mego weźmie i wam oznajmi.

16,16-24 Już niedługo, a mnie nie ujrzyjecie, i znów niedługo, a mnie zobaczycie. Rzekli więc uczniowie jeden do drugiego: O czym nam mówi 'już niedługo, a mnie nie ujrzyjecie, i znów niedługo, a mnie zobaczycie' i 'bo odchodzę do Ojca'? Mówili więc: Co znaczy 'niedługo'? Nie wiemy, o czym mówi. Poznał Jezus, że chcieli go spytać i rzekł im: Zastanawia was, że rzekłem 'już niedługo, a mnie nie ujrzyjecie, i znów niedługo, a mnie zobaczycie'? Amen, amen mówię wam, że wy będziecie płakać i zawodzić, a świat będzie się weselił. Wy zasmuceni będziecie, ale smutek wasz obróci się w radość. Kobieta, gdy rodzi, smuci się, bo przyszła jej godzina. Kiedy zaś urodzi się dziecko, już nie pamięta udreki z radości, że na świat przyszedł człowiek. I wy teraz się smucicie, ale znów was zobaczę i uraduje się wasze serce, a nikt waszej radości wam nie odbierze. I w owym dniu o nic mnie nie zapytajcie. Amen, amen mówię wam, jeśli o coś poprosicie Ojca w imię moje, da wam. Dotąd o nic nie prosiliście w imię moje. Proście a otrzymacie, aby radość wasza była pełna.

16,25-33 O tym powiedziałem wam w przypowieściach. Nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach wam powiem, ale otwarcie oznajmię wam o Ojcu. Tego dnia w moje imię poprosicie, a nie mówię wam, że ja prosić będę Ojca co do was. Bo sam Ojciec was kocha, gdyż wy mnie pokochaliście i uwierzyliście, że ja od Ojca wyszedłem. Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat. Znów opuszczam świat i idę do Ojca. Mówią jego uczniowie: Oto teraz otwarcie mówisz i nie mówisz żadnej przypowieści. Teraz wiemy, że wiesz wszystko i nie potrzebujesz, aby cię ktoś pytał. Wierzmy więc, że wyszedłeś od Boga. Odpowiedział im Jezus: Teraz wierzycie? Oto przychodzi godzina i już nadeszła, że się rozproszycie, każdy do swoich, a mnie zostawicie samego. A nie jestem sam, bo Ojciec jest ze mną. To wam powiedziałem, abyście mieli we mnie pokój. Świat was uciska, ale bądźcie odważni, ja zwyciężyłem świat.

17,1-26 To powiedział Jezus i podniósłszy swe oczy ku niebu rzekł: Ojcze, nadeszła godzina. Wsław swego syna, aby syn wsławił ciebie, jako dałeś mu władzę nad wszelkim ciałem, aby wszystkim, których mu dałeś, dał życie wieczne. To zaś jest życie wieczne, aby poznawali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezusa Pomazańca, którego wysłałeś. Ja cię wsławiłem na ziemi wypełniwszy dzieło, które mi dałeś, bym je wykonał. I teraz wsław mnie ty, Ojcze u siebie tą chwałą, którą miałem u ciebie przed powstaniem świata. Ukazałem twe imię ludziom, których mi dałeś ze świata. Twoi byli i mnie ich dałeś i słowa twego strzegli. Teraz poznali, że wszystko, co mi dałeś, jest od ciebie. Bo słowa, które mi dałeś, dałem im i oni wzięli i prawdziwie poznali, że od ciebie wyszedłem i uwierzyli, że ty mnie wysłałeś. Ja za nimi proszę, nie za światem proszę, ale za tymi, których mi dałeś, bo są twoi i wszyscy moi są twoi, a twoi moi i w nich jestem wsławiony. Ja już nie jestem na świecie, a oni są na świecie i ja do ciebie przychodzę. Ojcze święty, strzeż ich w imieniu twoim, które mi dałeś, aby byli jedno, jak my. Gdy byłem z nimi, ja ich strzegłem w imieniu twoim, które mi dałeś i ustrzegłem i nikt z nich nie zginął, oprócz syna zguby, aby się wypełniło Pismo. A teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby w pełni zaznali w sobie mojej radości. Ja dałem im twoje słowo i świat ich znienawidził, bo nie są ze świata, jak ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ustrzegł ich od złego. Nie są ze świata, jak ja nie jestem ze świata. Uświęć ich w prawdzie. Twoje słowo jest prawdą. Jak mnie wysłałeś na świat, ja ich wysyłam na świat. I za nich ja siebie uświęcam, aby i oni byli uświęceni w prawdzie. Nie tylko za nich proszę, ale proszę za wierzących we mnie dzięki ich słowu, aby wszyscy byli jedno, jak ty, Ojcze, we mnie a ja w tobie, aby i oni w nas byli, aby świat uwierzył, że ty mnie wysłałeś. A ja chwałę, którą mi dałeś, dałem im, aby byli jedno, jak my jedno, ja w nich i ty we mnie, aby doskonalili się ku jedności, aby świat poznał, że ty mnie wysłałeś i pokochałeś ich tak, jak mnie pokochałeś. Ojcze, chcę, aby ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, aby oglądali moją chwałę, którą mi dałeś, bo pokochałeś mnie przed założeniem świata. Ojcze sprawiedliwy, i świat cię nie poznał, ja zaś cię poznałem i ci poznali, że ty mnie wysłałeś. I dałem im poznać twoje imię i dam poznać, aby miłość, którą mnie pokochałeś, w nich była i ja w nich.

18,1-11 To rzekłszy Jezus wyszedł ze swymi uczniami za potok Cedron, gdzie był ogród, do którego wszedł on i jego uczniowie. Judasz, który go wydał, też znał to miejsce, bo wielokrotnie Jezus się tam schodził ze swymi uczniami. Zatem Judasz wzięwszy kohortę i pachołków od arcykapłanów i faryzeuszów, przychodzi tam z pochodniami, lampami i bronią. Jezus więc wiedząc o wszystkim, co miało na niego przyjść, wyszedł i mówi im: Kogo szukacie? Odpowiedzieli mu: Jezusa z Nazaretu. Mówi im: Ja jestem. A stał z nimi Judasz, wydający go. Gdy więc im rzekł: Ja jestem, cofnęli się i upadli na ziemię. Znów więc ich spytał: Kogo szukacie? Rzekli: Jezusa z Nazaretu. Odpowiedział Jezus: Rzekłem wam, że ja jestem. Jeśli więc mnie szukacie, pozwólcie tym odejść. By wypełniło się słowo, które rzekł: Nie zgubiłem nikogo z tych, których mi dałeś. Tak więc Szymon Petros, mając miecz wydobyl go, uderzył sługę arcykapłana i odciął mu prawe ucho. A sługa miał na imię Malchos. Rzekł więc Jezus Petrosowi: Włóż miecz do pochwy. Czy nie mam pić kielicha, który dał mi Ojciec?

18,12-27 Zatem kohorta z dowódcą i słudzy żydowscy ujęli Jezusa i związali go, i zaprowadzili najpierw do Annasza. Bo był teściem Kajfasza, który tego roku był arcykapłanem. A Kajfasz był tym, który poradził Żydom, że jest pożyteczne, by jeden człowiek umarł za lud. Szedł za Jezusem Szymon Petros i inny uczeń. A uczeń ten był znajomym arcykapłana i razem z Jezusem wszedł na dziedziniec arcykapłana. Petros zaś stał przy drzwiach na zewnątrz. Wyszedł więc ten inny uczeń, znajomy arcykapłana, rzekł odźwiernej i wprowadził Petrosa do środka. Mówi więc Petrosowi służąca, odźwierna: Czy i ty jesteś z uczniów tego człowieka? Mówi: Nie jestem. Niewolnicy i słudzy rozpalili

ognisko, stali i grzali się, bo było zimno. Petros stał z nimi i grzał się. Zatem arcykapłan spytał Jezusa o jego uczniów i o jego naukę. Odpowiedział mu Jezus: Ja otwarcie mówiłem światu. Zawsze nauczałem w synagodze i w świątyni, gdzie schodzą się wszyscy Żydzi, a w ukryciu nie powiedziałem nic. Dlaczego mnie pytasz? Spytaj słuchaczy, co im powiedziałem. Oni wiedzą, co rzekłem. Gdy to rzekł, jeden ze stojących tam pachołków wymierzył Jezusowi policzek ręką: Tak odpowiadasz arcykapłanowi? Odpowiedział mu Jezus: Jeśli źle powiedziałem, to zaświadczy, że źle, a jeśli dobrze, czemu mnie bijesz? Wysłał go więc Annasz związanego do arcykapłana Kajfasza. A Szymon Petros stał i grzał się. Rzekli mu więc: Czy i ty jesteś z jego uczniów? Wyparł się i rzekł: Nie jestem. Mówi jeden ze sług arcykapłana, krewny tego, któremu Petros odciął ucho: Czy nie widziałem cię z nim w ogrodzie? Znow więc wyparł się Petros. I zaraz kogut zapiał.

18,28-40 Prowadzą więc Jezusa od Kajfasza do pretorium. Było rano. Nie weszli do pretorium, by się nie skalać i móc spożyć Paschę. Piłat więc wyszedł na zewnątrz do nich i rzecze: Jakie oskarżenie wnosicie przeciw temu człowiekowi? Odpowiedzieli mu: Nie wydalibyśmy ci go, gdyby nie czynił zła. Rzekł im więc Piłat: Weźcie go wy i osądźcie według waszego prawa. Rzekli mu Żydzi: Nam nie wolno nikogo zabić. Aby się wypełniło słowo Jezusa, które wyrzekł dając znak, jaką śmiercią ma umrzeć. Piłat więc znow wszedł do pretorium, zawołał Jezusa i rzekł mu: Ty jesteś królem Żydów? Odpowiedział Jezus: Sam z siebie to mówisz, czy inni powiedzieli ci o mnie? Odpowiedział Piłat: Czy ja jestem Żydem? Twój naród i arcykapłani mi cię wydali. Co uczyniłeś? Odpowiedział Jezus: Moje królestwo nie jest z tego świata. Gdyby moje królestwo było z tego świata, moi słudzy walczyliby, bym nie został wydany Żydom. A teraz moje królestwo nie jest stąd. Rzekł mu więc Piłat: Czy więc jesteś królem? Jezus odrzekł: Ty mówisz, że jestem królem. Po to się urodziłem i po to przyszedłem na świat, by dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu. Mówi mu Piłat: Co to jest prawda? I to ręką znow wyszedł do Żydów i mówi im: Ja nie znajduję w nim żadnej winy. Jest u was zwyczaj, bym jednego uwalniał wam w Paschę. Chcecie więc, a uwolnię wam króla Żydów. Wykrzyknęli więc znowu: Nie tego, ale Syna Ojca. A Syn Ojca był rozbójnikiem.

19,1-16 Wtedy więc Piłat wziął Jezusa i wychłostał. Żołnierze splótszy wieniec z cierni nałożyli na jego głowę, odziali go w purpurowy płaszcz, podchodzili do niego i mówili: Witaj, królu Żydów. I policzkowali go. Piłat znow wyszedł na zewnątrz i mówi im: Wyprowadzam wam go na zewnątrz, byście wiedzieli, że nie znajduję w nim żadnej winy. Wyszedł więc Jezus przybrany w cierniowy wieniec i purpurowy płaszcz. I mówi im: Oto człowiek. Gdy więc ujrzeni go arcykapłani i pachołkowie, wykrzyknęli mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj. Mówi im Piłat: Wy go weźcie i ukrzyżujcie, bo ja nie znajduję w nim winy. Odpowiedzieli mu Żydzi: My mamy Prawo i według Prawa powinien umrzeć, bo uczynił siebie Synem Boga. Gdy więc Piłat usłyszał te słowa, bardzo się przestraszył. I znow wszedł do pretorium i mówi Jezusowi: Skąd ty jesteś? A Jezus mu nie odpowiedział. Mówi więc mu Piłat: Do mnie nie mówisz? Nie wiesz, że mam władzę cię uwolnić i mam władzę cię ukrzyżować? Odpowiedział mu Jezus: Nie miałbyś żadnej władzy nade mną, gdyby nie była ci dana z góry. Dlatego większy grzech ma ten, kto ci mnie wydał. Odtąd Piłat usiłował go uwolnić. A Żydzi wykrzyknęli mówiąc: Jeśli go uwolnisz, nie jesteś przyjacielem cesarza. Każdy, kto czyni siebie królem, sprzeciwia się cesarzowi. Co usłyszawszy Piłat wyprowadził Jezusa na zewnątrz i usiadł na trybunie na miejscu zwanym Litostrotos, po hebrajsku zaś Gabbata. Był to dzień przygotowania Paschy, około godziny szóstej. I mówi Żydom: Oto wasz król. Wykrzyknęli więc: Zabierz, zabierz, ukrzyżuj go. Mówi im Piłat: Waszego króla mam ukrzyżować? Odpowiedzieli arcykapłani: Nie mamy króla prócz cesarza. Wtedy więc wydał go im na ukrzyżowanie. Wzięli więc Jezusa.

19,17-30 Niosąc dla siebie krzyż wyszedł na tak zwane Miejsce Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota, gdzie go ukrzyżowali, a z nim jeszcze dwóch, z tej strony i z tej strony, Jezusa zaś w środku. Piłat napisał też tytuł winy i umieścił na krzyżu. Było napisane: Jezus Nazarejczyk, król Żydów. Wielu Żydów czytało ten tytuł winy, bo miejsce, gdzie Jezus został ukrzyżowany, było blisko miasta. I było napisane po hebrajsku, po łacinie, po grecku. Mówili więc Piłatowi arcykapłani Żydów: Nie pisz 'król Żydów', ale że on rzekł 'jestem królem Żydów'. Odpowiedział Piłat: Co napisałem, to napisałem. Zatem żołnierze, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli jego szaty i podzielili na cztery części, każdemu żołnierzowi po jednej, i tunikę. Tunika była bez szwu, tkana od góry do dołu. Rzekli więc jedni do drugich: Nie rozrywajmy jej, ale losujmy, kogo będzie. By wypełniło się Pismo mówiące: Rozdzielili między siebie me szaty i o moją suknię rzucili los. Tak zatem uczynili żołnierze. A przy krzyżu Jezusa stały jego matka i siostra jego matki Maria żona Kleofasa i Maria Magdalena. Jezus więc ujrawszy matkę i stojącego obok ucznia, którego kochał, mówi matce: Kobieto, oto twój syn. Potem mówi uczniowi: Oto twoja matka. Od tej godziny uczeń wziął ją do siebie. Potem Jezus wiedząc, że już wszystko zostało dokonane, by wypełniło się Pismo, mówi: Pragnę. Stało tam naczynie pełne octu. Włożywszy więc na hyzop gąbkę nasączoną octem podano mu do ust. Gdy więc Jezus wypił ocet, rzekł: Zostało dokonane. I skłoniwszy głowę oddał [ostatnie] tchnienie.

19,31-42 Zatem Żydzi, jako że był dzień przygotowania {Paschy}, by ciała nie pozostały na krzyżach w szabat, bo dzień tego szabatu był wielki, poprosili Piłata, by połamano im golenie i usunięto ich. Przyszli więc żołnierze i połamali golenie pierwszemu i drugiemu razem z nim ukrzyżowanym, podszedłszy zaś do Jezusa ujrzeni go już martwego i nie połamali mu goleni, ale jeden z żołnierzy włócznią dźgnął jego bok i zaraz wypłynęła krew i woda. Zaświadcza to ten, kto to widział, a jego świadectwo jest prawdziwe i on wie, że mówi prawdziwie, byście i wy uwierzyli. Bo stało się to, by się wypełniło Pismo: Kość jego nie zostanie skruszona. Znow drugie Pismo mówi: Będą patrzeć na tego, kogo przebili. Potem Józef z Arymatei, będący uczniem Jezusa, ale ukrytym z powodu lęku przed

Żydami, poprosił Piłata, by mógł zabrać ciało Jezusa. I Piłat pozwolił. Przyszedł więc i zabrał jego ciało. Przyszedł zaś i Nikodem, ten, który wcześniej przybył do niego nocą, niosąc jakieś sto funtów mieszaniny mirry i aloesu. Wzięli więc ciało Jezusa i owinęli je w płótna z wonnościami, jak to Żydzi mają w zwyczaju grzebać. W miejscu, gdzie go ukrzyżowano, był ogród, a w ogrodzie nowy grobowiec, w którym jeszcze nikogo nie złożono. Tam więc z powodu żydowskiego przygotowania, bo grobowiec był blisko, złożyli Jezusa.

J 20,1-18 Pierwszego dnia tygodnia, wczesnym rankiem gdy było jeszcze ciemno, przychodzi Maria Magdalena do grobu i widzi głaz odsunięty z grobowca. Biegnie więc i przychodzi do Szymona Petrosa i do innego ucznia, którego Jezus kochał, i mówi im: Zabrali Pana z grobowca i nie wiemy, gdzie go położyli. Petros i ten inny uczeń wyszli więc i szli do grobowca. Obydwaj biegli razem, a ten inny uczeń wyprzedził Petrosa i pierwszy przybył do grobowca. I zajrzawszy widzi leżące płótna, jednak nie wszedł. Przyszedł też idący za nim Szymon Petros i wszedł do grobowca i ogląda leżące płótna oraz chustę, która była na jego głowie, nie leżącą z płótnami, lecz zwiniętą osobno w innym miejscu. Wtedy więc wszedł i ten inny uczeń, który przyszedł pierwszy do grobu, ujrzał i uwierzył. Bo jeszcze nie rozumieli Pisma, iż trzeba, by powstał z martwych. Uczniowie wrócili więc z powrotem do siebie. Maria zaś stała na zewnątrz grobowca i płakała. Płacząc więc zajrzała do grobowca i widzi dwóch zwiastunów w bieli siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa, jeden przy głowie, a drugi przy stopach. Mówią do niej: Kobieto, dlaczego płaczesz? Mówi im: Zabrali mego Pana i nie wiem, gdzie go położyli. To rzekłszy obróciła się za siebie i widzi stojącego Jezusa, a nie wiedziała, że to Jezus. Mówi jej Jezus: Kobieto, dlaczego płaczesz? Kogo szukasz? Ona sądząc, że to ogrodnik, mówi mu: Panie, jeśli ty go wyniosłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go zabiorę. Mówi jej Jezus: Mario. Obróciwszy się mówi mu po hebrajsku: Rabbuni, co się tłumaczy nauczycielu. Mówi jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca. Idź zaś do moich braci i powiedz im: Wstępuję do mego Ojca i waszego Ojca i mego Boga i waszego Boga. Przyszła Maria Magdalena i zwiastowała uczniom, że ujrzała Pana i że jej to rzekł.

20,19-29 Gdy więc tego pierwszego dnia tygodnia zapadł wieczór, a tam, gdzie byli uczniowie zamknięto drzwi ze strachu przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął na środku i mówi im: Pokój wam. Co powiedziawszy pokazał im ręce i bok. Uczniowie uradowali się więc ujrawszy Pana. Znowu rzekł do nich: Pokój wam. Jak mnie posłał Ojciec, ja was posyłam. Co rzekłszy dmuchnął i rzekł im: Weźcie święte tchnienie. Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, którym zatrzymacie, są zatrzymane. Tomasza zaś, jednego z dwunastu, zwanego Bliźniakiem, nie było z nimi, gdy przyszedł Jezus. Mówili mu więc inni uczniowie: Ujrzelśmy Pana. On zaś rzekł im: Jeśli nie ujrzę na jego rękach śladów po gwoździach i nie włożę mego palca w ślad po gwoździach, a mej ręki w jego bok, to nie uwierzę. Po ośmiu dniach uczniowie znów byli wewnątrz, a Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus, choć drzwi były zamknięte, stanął na środku i rzekł: Pokój wam. Potem mówi do Tomasza: Daj tu swój palec i zobacz moje ręce, unieś swą rękę i włoż w mój bok, a nie trać wiary, lecz bądź wierzący. Odpowiedział Tomasz i rzekł mu: Pan mój i Bóg mój. Mówi mu Jezus: Uwierzyłeś, bo mnie ujrzałeś? Szczęśliwi ci, którzy nie ujrżeli, a uwierzyli.

20,30-31 Jezus uczynił jeszcze wiele innych znaków wobec swych uczniów, których nie zapisano na tym zwoju. Te natomiast zapisano, byście uwierzyli, że Jezus jest Pomazańcem, Synem Boga i byście wierząc mieli życie w jego imieniu.

Wersety 20,30-31 wyraźnie zamykają tekst. Jak wobec tego rozumieć rozdział 21? Można domniemywać, że wersety 2-13 znajdowały się pierwotnie pod koniec obecnego rozdziału 1: (przyszli) uczniowie, jak czytamy w w. 4, nie wiedzieli, że rozmawiają z Jezusem. Na razie ten rozdział pominąłem.